

AGATA POLTE

ENTANGLED



Spin-off bestsellerowej serii „Złota Elita”!



AGATA POLTE

ENTANGLED

Copyright © for the text by Agata Polte
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Kamila Reclaw
Korekta: Sara Szulc-Przewodowska, Wiktoria Garczewska, Kamila Grotowska
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-044-0 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.spotify.com/pl/artist/wydawnictwoniezwykle)

*Dla mamy.
Nigdy nie przestanę być wdzięczna za to, jak mnie wspierasz*

Od autorki

Entangled to spin-off serii *Złota Elita*. Opowiada historię kolejnej pary bohaterów, która nie jest powiązana tak ściśle z poprzednimi, więc można ten tom czytać oddzielnie, jednak żeby uniknąć bardzo dużych spojlerów oraz dla pełnego zrozumienia wątków i relacji między postaciami polecałabym taką kolejność czytania: *Possessed*, *Arranged*, *Addicted*, *Entangled*. Wtedy zyskasz pełny obraz sytuacji i wszystko, mam nadzieję, będzie zawsze w pełni klarowne.

Ponadto pamiętaj, proszę, że chociaż przy pisaniu tej historii bazowałam na zasadach i przepisach prawa obowiązujących w stanie oraz kraju bohaterów, to *Entangled* jest wyłącznie fikcją literacką. Niektóre elementy, wydarzenia i fakty zostały więc przeze mnie odpowiednio zmodyfikowane jedynie na potrzeby tej opowieści, dlatego nie należy ich traktować jako możliwych do wyegzekwowania w rzeczywistości.

A skoro już wszystko jasne, to...

Masz odwagę po raz ostatni zanurzyć się w świecie mojej *Złotej Elity*?

Udowodnij.

Rozdział 1

Pokonania labiryntu, by dostać się na ekskluzywną imprezę dla wybrańców, nie było w moim bingo na ten tydzień.

Ale że uwielbiam odpowiadać na wyzwania, spoglądam jeszcze raz na podświetlony na ścianie napis. Motto klubu, pod którym znajduje się to, co sprawia, że chcę od razu wkroczyć w nieznanie.

Masz odwagę po raz ostatni dać się złapać w sidła Possessed? Udowodnij.

Uśmiecham się pod nosem, przeszywa mnie dreszcz ekscytacji i jedynie przytakuję, gdy moja najlepsza przyjaciółka mówi, że spotkamy się w środku. Później kieruję się w prawo i wchodzę do zupełnie innego świata. Ten klub ma w sobie coś, dzięki czemu zapomina się o tym, co zostało na zewnątrz. Od momentu założenia maski i postawienia stopy w środku mam wrażenie, że przeniesiono mnie do nowej rzeczywistości, w której wszystko jest prostsze, bardziej emocjonujące i niesamowite.

A chociaż kilkakrotnie trafiam na ślepe uliczki i muszę wracać niemal do początku, bawię się naprawdę dobrze już tutaj, teraz. Im dalej zagłębiam się w ten labirynt, tym bardziej zatracam się w tym wieczorze. Czuję się lekko i swobodnie, bo nie przygniata mnie żaden ciężar codzienności. Nie ma strachu ani niepewności. Matilda Warren... Kto to taki? Nie muszę się przejmować tym, co codziennie mnie nęka.

Tutaj jestem anonimowa.

I podoba mi się to.

Dlatego kiedy w końcu znajduję wyjście z labiryntu, uśmiecham się szeroko i wkraczam do ciemnej sali. Chłonę wzrokiem czarno-bursztynowe wnętrza, które jak zawsze prezentuje się sztywnie oraz magicznie. Nie wiem, czy kiedykolwiek cokolwiek będzie w stanie dorównać paru minutom zabawy w tym klubie. Ava wspominała, że to ma być ostatnia edycja *Possessed*, ale... jak? Jak niby ta niesamowita aura miałaby się skończyć?

Przyjmuję kieliszek szampana od kelnerki w bursztynowej sukni i rozglądam się za przyjaciółką, jednak kiedy jej nie dostrzegam, po prostu przystaję w pobliżu baru. Upijam łyk alkoholu, rozkoszując się przez moment delikatnymi dźwiękami wydobywającymi się z fortepianu ustawionego na scenie. Otaczają mnie zamaskowani ludzie, którzy tak jak ja pewnie nie mogą się doczekać dzisiejszych występów. Ciekawe, czy domyślają się po tym napisie nad labiryntem, że to serio będzie koniec.

– Ile razy zablądziłaś? – Słyszę nagle za swoimi plecami.

Odwracam się i unoszę głowę, by spojrzeć w brązowe oczy nieznanego mężczyzny, który też ma w ręce lampkę szampana. Jego maska jest granatowa, podobnie jak garnitur.

– Ani razu – kłamię z przekonaniem. – Mam dobrą orientację w terenie i świetną intuicję. A ty?

Przygląda mi się, nim podnosi kieliszek, by stuknąć nim o mój.

– Ja tak samo – odpowiada. – To dlatego do ciebie podszedłem. Wiedziałem, że mamy coś wspólnego.

Parskam cicho. *Jasne.*

– Och, ty też jesteś przewodnikiem safari w Tanzanii?

Mruga z zaskoczeniem.

– Safari?

Uśmiecham się słodko.

– Oczywiście. Dzikie zwierzęta, bezkresne sawanny, niesamowite przygody... Nie mów, że nigdy nie byłeś na safari. Bo to chyba będzie znaczyło, że jednak nie mamy wiele wspólnego.

Odchrząkuje.

– Ach, safari. Pewnie, że byłem.

Ledwo powstrzymuję śmiech, gdy facet próbuje brnąć w tę historię i zaczyna opowiadać o lwach, które niemal zaatakowały jego i znajomych podczas wycieczki. Widzę, że nie ma absolutnie żadnego pojęcia, o czym mówi, po prostu widział coś kiedyś na filmach i opowiada to niczym scenę ze swojego życia, co przynosi mi wyjątkowo dużo frajdy.

Czego ludzie czasem nie wymyślą, żeby zaliczyć.

– Och, to brzmi fascynująco – zapewniam. – Następnym razem w razie czego po prostu zagłosujcie, kogo rzucić na pożarcie, a lwy się odczepią.

Mężczyzna rozchyła wargi.

– Naprawdę?

– Jasne, ja tak zrobiłam, wykopaliśmy mojego byłego. Do końca wycieczki był spokojny.

Słyszę jakieś prychnięcie, więc spoglądam w lewo, na nieznanego bruneta zajmującego jeden z barowych stołków. Po jego ustach błąka się pełen rozbawienia uśmiech, a że obok nikogo nie ma, podejrzewam, że po prostu słyszał tę rozmowę.

– Żartujesz teraz, prawda? – pyta niepewnie mój rozmówca.

A jako że jego towarzystwo już przestało mi dostarczać rozrywki, klepię go po ramieniu.

– Jasne, że nie. Wszystkich kłamców i zdrajców daję na pożarcie albo sama rozszarpuję na strzępy. Miłego wieczoru!

Wymijam go i przystaję przy barze, by zamówić drinka dla siebie i Avy. Minęło już trochę czasu, czyli pewnie niedługo w końcu pokona labirynt. Wybieram więc coś słodko-kwaśnego, jak zawsze, aż przyjaciółka naprawdę się pojawia. Widzę, że po niej jeszcze kilka osób dostaje się do sali, w której chyba kręci się więcej gości niż ostatnio.

Pokaz zaczyna się parę minut później i jest jak zawsze niesamowity. Idealne połączenie tańca, akrobacji i muzyki sprawia, że nie mogę oderwać wzroku od spektaklu, który rozgrywa się na moich oczach. Tancerze na trapezach i ci na scenie robią wspaniałe show, po którym dostają głośne oklaski. Należą się, bo nigdzie indziej występy nie są tak niezwykle, jak w tym miejscu.

Po tym jednak dzieje się coś, czego raczej nikt się nie spodziewał, ponieważ wśród dymu i szmeru na scenie pojawiają się trzy postacie. Ava stojąca obok mnie wpatruje się w nie niemal bez ruchu, podobnie zresztą jak inni goście, którzy zaczynają wzdychać z zaskoczeniem, kiedy pierwszy z mężczyzn, Ash, oznajmia, że *Possessed* kończy działalność. Na to potwierdzenie serce dziwnie mi się ścisza.

Odkąd pamiętam, ten klub był czymś nieuchwytnym, wspaniałym, legendarnym. W liceum często rozmawialiśmy tylko o nim tygodniami po imprezie, a fakt, że Ava miała na jego punkcie obsesję, skutkował tym, że znałam każdą plotkę. Sama od dawna chciałam dostać zaproszenie na imprezę i kiedy się udało, niemal nie wierzyłam w swój fart. Zwłaszcza że zdobyłam wejściówki też dla Savannah. *Possessed* dla niej było zagadką do rozwiązywania, a dla mnie stanowiło coś, czego chciałam doświadczyć na własnej skórze. Coś kontrowersyjnego i zakazanego. Coś tak bardzo potrzebnego.

Dlatego jego koniec wywołuje u mnie smutek.

Choć nie wyobrażam sobie nawet, co czuje Ava, która jest z tym klubem jeszcze silniej związana. I to niemal dosłownie. Musi być chyba nieco oszołomiona, bo gdy mężczyźni znikają ze sceny,

natychmiast zaczyna szukać Abbotta, aż przy tym na mnie wpada. Nie zatrzymuję jej. Dobrze wiem, że potrzebuje teraz właśnie jego. A że w końcu na niego trafia, ja się wycofuję i mieszam z tłumem, by im nie przeszkadzać. Przyjaciółka sobie poradzi, dlatego sama po prostu pozwalam sobie na luz.

Najpierw zwyczajnie tańczę do zmysłowej, seksownej piosenki, która akurat leci z głośnika. Pojawia się przy mnie jakiś mężczyzna i parę minut po prostu poruszamy się ciało przy ciele, bawiąc się razem do rytmu, a potem przechodzimy do baru po drinki. Jemu sprzedaję jeszcze inną historię swojego życia, udając, że jestem podróżniczką, która zarabia na zwiedzaniu świata.

Snuję całkowicie przekonującą historię o tańcu w deszczu na wieży Eiffla albo nocnych wycieczkach gondolą w Wenecji, które nie równały się spływowi po bagnach Everglades wśród aligatorów. Mój rozmówca łyka to wszystko, twierdząc, że muszę być żadna przygód. I oczywiście proponuje, bym kolejną przeżyła z nim.

Po tym, jak mu spokojnie odmawiam, krążę po klubie, wdając się w kolejne rozmowy. Raz jestem pilotką samolotu, innym razem aktorką, która rozpływa się tu w anonimowości, a jeszcze innym – managerką gwiazd, które doprowadzają mnie do szału, więc muszę od nich odpocząć. Bawię się wspaniale, wczuwając w swoje role, popijając drinki i poruszając się do muzyki. Spotykam zresztą parę interesujących osób, na przykład kobietę, która wyzywa mnie na taneczny pojedynek, gdy twierdzę, że w swoim najnowszym filmie będę grać tancerkę, a później wypija ze mną kolejkę shotów. Po chwili dołącza do nas też jakiś blondyn, który zarzeka się, że jest łowcą talentów i zdecydowanie widziałby nas obie na wielkim ekranie.

Kayla, moja rudowłosa znajoma, ma jednak słabszą głowę niż ja i chichocze tak głośno, że niemal zagłusza muzykę, nim mówi, że musi pójść do toalety. Macham jej na pożegnanie, żywiąc

nadzieję, że dotrze w odpowiednie miejsce, zamiast zasnąć po drodze. Ciekawe tylko, czy wróci.

– Jeszcze jedną kolejkę? – pyta mnie wtedy nieznajomy.

Poprawiam brązowe kosmyki pod tasiemkami maski i kręcę głową.

– Kayla ma chyba dość na dzisiaj. Nie chcę sprowadzać jej na złą drogę.

Mężczyzna prychnął z rozbawieniem.

– Czemu mi się wydaje, że zupełnie nie miałabyś nic przeciwko? Wzruszam ramionami.

– Nie mam pojęcia. Tak naprawdę jestem przykładną obywatelką. Nie mogłabym sobie pozwolić na żadne skandale ani nic.

– Ze względu na swoją karierę? – dopytuje. – Serio jesteś aktorką?

On też już sporo wypił, więc zabawnie przeciąga wyrazy. Albo próbuje mówić z akcentem, co nie bardzo wychodzi.

– Nie – odpowiadam.

– Ale mogłabyś. Mogłbym ci pomóc rozwinąć karierę – stwierdza. Uśmiecham się.

– Dzięki, ale jestem całkiem zadowolona ze swojej obecnej kariery.

– A co robisz?

– Jestem sędzią – kłamię ponownie. – Pakuję złych ludzi do więzień i uwalniam tych dobrych.

– Och, serio?

– Oczywiście – zapewniam. – Nie chciałbyś ze mną zadzierać na sali sądowej.

– Wydajesz się za młoda na sędzinę.

– Często to słyszę – rzucam lekko. – Taki mój urok.

Mężczyzna nachylił się w moją stronę.

– Może opowiesz mi o tym w jakimś ustronnym miejscu? – pyta, kładąc dłoń na moim udzie.

Gość jest tak pijany, że pewnie musiałabym go zataścić do pokoju VIP. Swoją drogą ciekawe, czy w ogóle ma do nich dostęp, czy za dużo sobie już wyobraził.

– Nie, dzięki, kolego – mówię. – Nie jesteś chyba w najlepszej formie.

Zbliża się bardziej.

– Jestem w świetnej formie, skarbie – zapewnia, przesuając dłoń nieco wyżej.

– Pewnie. To zabierz swoją świetną formę gdzie indziej. – Zrzucam jego rękę i chcę się zsunąć ze stołka, ale mnie zatrzymuje. – Mówię serio. Nie jestem zainteresowana.

Zaciska wargi.

– To po co mnie zachęcałaś i prowokowałaś przez ostatnie pół godziny?

Parskam z niedowierzaniem, a że koleś nadal zagradza mi drogę, postanawiam zadziałać bardziej stanowczo. Unoszę kolano i kopię go prosto w jaja, na co sapie z bólu, zginając się wpół.

– To, że kobieta z tobą rozmawia i śmieje się z twoich żalonych tekstów, nie znaczy, że cię zachęca czy prowokuje – pocuczam chłodno. – A „nie” zawsze oznacza „nie”. Zrozumiałeś?

Wypluwa jakieś przekleństwo, a obok nas błyskawicznie pojawia się ochrona. Jeden z zamaskowanych mężczyzn pyta, co się stało, więc nakreślam sytuację. Blondyn zostaje wyprowadzony, natomiast ja otrzymuję przeprosiny i zapewnienie, że gdyby cokolwiek się działo, mam się nie wahać, tylko wzywać pomoc.

– Powinnaś była go po prostu rzucić na pożarcie tym swoim lwom.

Siadam znów na stołku i zerkam w stronę mężczyzny, który zajmuje miejsce kawałek dalej. Trzyma w dłoni szklanekę z brunatnym alkoholem, na twarzy ma grafitową maskę pasującą kolorem do garnituru, a spojrzenie szarych oczu przyprawia mnie o przyjemne dreszcze. Nie jest zamglone, tak jak wielu osób dokoła, tylko bystre i czujne. Na nadgarstku nieznanego dostrzegam ciemny zegarek, którego tarcza przez sekundę łapie bursztynowe światło padające od strony baru. Pod nim znajduje się opaska VIP.

– Moim lwom? – powtarzam.

Dopiero po sekundzie dociera do mnie, do czego nawiązuje. Do pierwszej rozmowy tego wieczoru, gdy udawałam przewodniczkę safari. To on wtedy siedział przy barze i śmiał się z moich słów?

– Ach, lwy już nieaktualne – mówi mężczyzna. – Jaką historię sprzedajesz teraz? Dalej tę o pilotowaniu samolotu czy... Co tam było później?

Przechylałam lekko głowę, przypatrując mu się uważnie.

– Zdajesz się wszystko wiedzieć, więc może sam mi powiedz.

Kącik jego ust unosi się lekko.

– A czy gra nie polega na tym, że to ty przekonujesz ludzi do swoich historii i jesteś tym, kim tylko zechcesz?

– Polega – przyznaję powoli. – Psujesz ją właśnie, wiesz?

– Jedynie urozmaicam.

Przesuwam spojrzeniem po jego ciemnych włosach, masce i kilkunastu dniowym zarostu. Siedzi do mnie częściowo bokiem, przez co mogę obserwować tylko jeden profil, ale zauważam mocną szczękę, dołeczek w policzku, a do tego szerokie ramiona i zero śladu po obrączce na palcu. Musi być ode mnie sporo starszy, co najmniej po trzydziestce, jeśli się nie mylę.

– Urozmaicasz?

– Mówię ci o tym, że przejrzałam twoją grę – wyjaśnia. – Musisz się bardziej postarać, żeby nie dać się przyłapać. Chyba że gra polega też na tym, że chcesz zostać przyłapaną.

Spogląda na mnie spod ciemnych, gęstych rzęs, z jakimś błyskiem w oku, aż robi mi się ciepło.

– A jeśli tak?

Odwraca się w pełni w moim kierunku i nachyla.

– W takim razie wygrałam. Co będzie moją nagrodą?

Przełykam z trudem ślinę. Nie spodziewałam się tego napięcia, które nagle zaczyna wypełniać moje wnętrze. Ani motyli w brzuchu. Ani chęci poigrania jeszcze bardziej, przeniesienia tej zabawy na zupełnie inny poziom.

– Zamówienie dla mnie kolejnego drinka – stwierdzam. – Wtedy może nie skończysz jak tamten koleś.

Śmieje się cicho.

– Wspaniałomyślnie z twojej strony – odpowiada. Kiwa jednak dłonią do barmana, który pojawia się szybko, i mówi: – Jeszcze raz whiskey i lust dla pani.

Unoszę brew. Lust to jeden z najpopularniejszych drinków w tym klubie i już ostatnio go upatrzyłam. Dziś też zamawiałam właśnie to.

– Czy ty mnie obserwowałeś? – pytam.

Mężczyzna znów poświęca mi całą uwagę.

– Już ostatnim razem – wyznaje, czym wprawia mnie w osłupienie. – Spodobały mi się twoje bajki. Były naprawdę zabawne i czekałem na moment, gdy w końcu się wysypiesz, ale zawył alarm i niestety nie miałem okazji sam cię zdemaskować.

Parskam pod nosem.

– Chciałbyś mnie zdemaskować? To wbrew zasadom.

– Odnoszę dziwne wrażenie, że uwielbiasz łamać zasady – odpiera.

Nachylam się w jego kierunku.

– I co jeszcze uwielbiam?

Mierzy mnie uważnym spojrzeniem, odbierając szklankę od barmana. Ja także dostaję drinka, więc upijam łyk alkoholu, nie spuszczać wzroku z nieznajomego, który w końcu oznajmia:

– Zabawę. Spontaniczność. Gdy coś się dzieje. Jesteś otwarta i nie lubisz podążać za tłumem, w dodatku pociąga cię to, co nieznane. Lubisz igrać z ogniem.

Właściwie się nie pomylił.

– A ty masz poukładane życie i wszystko chodzi w nim jak w tym droгим zegarku, który masz na nadgarstku. Pewnie ustawiasz tylko jeden budzik, wstajesz i odbębniasz poranną rutynę, a potem idziesz do pracy... Jakieś korpo? – zgaduję. – Pewnie jesteś jakimś ważniakiem. I Possessed to jedyne szaleństwo, jakie przytrafiło ci się w życiu.

Unosi szklanę jak do toastu.

– Częściowa prawda.

Łapię swojego drinka.

– Ty też częściowo trafiłeś.

Wypijamy alkohol. Potem mężczyzna przysuwa swój stołek bliżej i zaczynamy grę, próbując odgadnąć to, kogo mamy obok siebie. Wyrzucam coraz szybciej kolejne teorie na jego temat, czasami tak oderwane od rzeczywistości, jak tylko się da, aż udaje mi się wywołać u niego prawdziwy śmiech, który wyjątkowo mocno mi się podoba. On zresztą nie pozostaje dłużny, odpowiada swoimi przypuszczeniami na mój temat, snując obraz mnie, który właściwie nie jest tak daleki od rzeczywistości.

– Na studiach, bo pewnie studiujesz, jesteś jedną z najaktywniejszych osób i profesorowie cię uwielbiają, a rówieśnicy nienawidzą – strzela.

Przysuwam kieliszek do ust.

– A ty na studiach byłeś cichy i niepozorny, żeby nikt się nie spodziewał, z której strony zaatakujesz – mówię.

– Nie trafiłaś.

Mrużę oczy.

– Czyli byłeś aktywny, popularny i uwielbiany?

Kącik ust wędruje mu w górę. Chociaż nie widzę w pełni jego twarzy, przez ten uśmiech znów czuję mrowienie w ciele.

– Oczywiście, dziecinko. Chociaż pewnie nie tak jak ty. Jesteś królową każdej imprezy, prawda?

Zawieszam się na moment na tej ksywce, która w jego ustach brzmi jednocześnie słodko i grzesznie. Nie powinna, ale po prostu... Zdaję sobie sprawę, że musi być starszy, on zapewne też doszedł do takich wniosków, a tym słowem to podkreśla. Mimo to drzę na myśl o byciu nazywaną przez niego w ten sposób. Podoba mi się to. Zawsze pociągali mnie starsi faceci, a jeszcze tacy charyzmatyczni, zabawni i władczy jak on... Bo ma w sobie to wszystko. I jest zagadką, a ja przecież uwielbiam także zagadki.

– Nie każdej, nie chodzę na wszystkie. Inaczej bym była – żartuję lekko. – Ty pewnie bywałeś na każdej. I zostawiałeś za sobą ścieżkę ze złamanych kobiecych serc.

Zbliża wargi do mojego ucha.

– Męskich też.

Chichoczę, spoglądając mu w oczy.

– Naprawdę? – pytam, bo to serio mnie ciekawi.

– Nie. Jestem raczej skrytym, ceniącym prywatność człowiekiem, więc żadnej ścieżki ze złamanych serc. Tym bardziej męskich. A przynajmniej o takich nie wiem.

Przesuwam palcami po jego dłoni, którą ułożył na barze.

– Przede mną się nieco otwierasz – zauważam.

– Bo nigdy więcej się nie spotkamy. A wszystko, co dzieje się w tym klubie, w nim zostaje, prawda?

Przytakuję powoli. Podoba mi się to, jak swobodnie nam się rozmawia, żartuje i flirtuje. Mężczyzna rzuca podteksty, ja na nie odpowiadam, a przyciąganie między nami zaczyna się wzmacniać. Nie sądziłam, że mogę poczuć coś takiego po kilkunastu minutach w towarzystwie zamaskowanego faceta siedzącego obok, ale chyba duszna, niedająca się zignorować atmosfera klubu udzieliła się i mnie, skoro ciągnę tę zabawę i nie mam dość.

W końcu upijam ostatni łyk drinka, po którego sięgałam za każdym razem, gdy mężczyzna powiedział coś trafnego, a on spogląda na mnie z błyskiem w oczach.

– Wygląda na to, że znów wygrałem – oznajmia. – Co będzie moją nagrodą?

To ostatni raz w tym klubie, więc czemu by nie wykorzystać tego w pełni?

– Ja – odpowiadam, na co spojrzenie nieznajomego ciemnieje. – O ile mnie złapiesz przed północą.

Po tych słowach zsuwam się ze stołka i wchodzę między bawiących się gości. Nie oglądam się za siebie, przemierzając salę.

Ludzie tańczą, rozmawiają, niektórzy kierują się do zamkniętej strefy dla VIP-ów, za to ja docieram do drzwi, którymi się tutaj dostałam na samym początku. Są otwarte, by każdy mógł wejść ponownie do labiryntu, jeśli ma ochotę, a ja właśnie to robię.

Zanurzam się w ciemności, dopiero teraz zerkając przez ramię. Nieznajomy w grafitowej masce podąża za mną, co wywołuje we mnie jakąś dziwną ekscytację. Ten wieczór miał być tylko zabawą, lekką i niezobowiązującą, ale oszukiwałam sama siebie, gdybym udawała, że nie miałam nadziei spotkać w środku kogoś, kto wywołałby we mnie jeszcze więcej emocji. Po tym, co opowiadała mi Ava, mam ochotę na swoją jedną niesamowitą przygodę.

Do północy zostało zaledwie parę minut, co widzę wyraźnie dzięki wyświetlanej na suficie godzinie. Zagłębam się więc dalej, wybieram pierwszy skręt w prawo i potem znowu, aż docieram do ślepej uliczki. Jest tu chyba nawet ciemniej, co sprawia, że serce bije mi szybciej, a ciało drży pobudzone przez tę grę.

Muzyka wypełniająca przestrzeń podsyca tylko to wszystko, ponieważ zdaje się idealnie pasować do trwającego pokręconego pościgu. Ale chociaż pragnę sprawdzić, dokąd zaprowadzi mnie to wyzwanie, nie zamierzam jednocześnie przegrać, więc wycofuję się cicho i wyglądam zza ściany, by się przekonać, że nieznajomy wybrał inną drogę.

Odczekuję chwilę, nim uciekam z pułapki i idę dalej. Nie słyszę jego kroków, czyli on moich zapewne też nie, a to tylko podkreśla zabawę. Skupiam się na tym, by przemykać między cieniami, i nie widzę już nigdzie tropiącego mnie mężczyzny. To dlatego w kolejnym momencie zostaję zaskoczona, gdy wychodzę zza rogu prosto w jego ramiona.

Wciągam głośno powietrze, a na moich biodrach lądują duże dłonie. Puls przyspiesza mi jeszcze bardziej, kiedy nieznajomy odwraca mnie, aż opieram się plecami o ścianę w kolejnej ślepej uliczce, w której czekał.

Jakby dobrze wiedział, że tu dostanie mnie w swoje ręce.

– Złapałem cię – oznajmia niskim głosem.

A później, nim cokolwiek odpowiadam, nachyla się i odnajduje drogę do moich ust. Przeszywa mnie dreszcz, zupełnie jakby kopnął mnie prąd, kiedy mężczyzna łączy nasze wargi. Nie ma w tym żadnego zawahania, żadnej niepewności, zupełnie jakby brał to, co mu się należy. I właściwie dałam mu na to pozwolenie, rozpoczynając tę grę, a że pocałunek jest przyjemny, nie odpycham go, tylko otaczam ramionami, odpowiadając na pieszczotę.

Czuję smak whiskey, kiedy nieznajomy wdziera się językiem do moich ust. Robi to stanowczo, jednocześnie odrywając moje dłonie od swojego karku. Unosi mi je nad głowę i napiera na mnie całym ciałem, a pocałunek staje się o wiele głębszy, intensywniejszy i bardziej oszałamiający.

Nie wiem, czy to alkohol, który już wypłam, czy naprawdę wpływ tego mężczyzny, ale uderza we mnie prawdziwie pobudzająca, rozkoszna fala. Mam przed sobą kogoś, kogo twarzy nawet nie widziałam, o kim właściwie nic nie wiem, bo te zgadywanki donikąd nas nie zaprowadziły, a mimo to czuję się tak, jakby wszystko było na swoim miejscu. On po prostu wydaje się idealną osobą spotkaną w idealnym czasie. Tym, którego potrzebowałam.

– Twoje imię – szepcze nagle.

Oddycham głośno, przymykając powieki, bo przesuwa właśnie wargi na moją szyję.

– Jest bardzo ładne – zapewniam.

Wbija we mnie wzrok.

– Podaj mi je.

– Regina – rzucam.

Przytrzymuje moje nadgarstki nad głową jedną dłonią, a drugą chwyta podbródek.

– Spróbuj jeszcze raz – poleca.

– Sally.

Zaciska palce.

– Jeśli skłamiesz trzeci raz, nie dam ci dzisiaj dojść.

Śmiałe stwierdzenie. A chociaż oboje wiemy, po co tu jesteśmy, rzucam z rozbawieniem:

– Skąd pomysł, że tego od ciebie chcę?

Nachyla się, aż nasze oddechy się mieszają.

– Stąd, że tak łatwo dałaś mi się złapać, dziecinko.

– To nie było zamierzone – odpieram. – Planowałam wygrać. Po prostu mnie zaskoczyłeś. I czemu znów powiedziałeś do mnie: „dziecinko”?

Przesuwa kciukiem po moich ustach.

– A jak miałbym cię nazwać? Jesteś ode mnie młodsza. Masz w sobie tyle energii, uroku i zapału, nadal studiujesz, więc nie możesz mieć więcej niż dwadzieścia parę lat. Dwadzieścia dwa? Jeden?

– Zgaduj.

– Dwadzieścia jeden – stwierdza. – Klub to dla ciebie świetna zabawa i możliwość wyrwania się z codzienności, w której nie masz aż tylu wyzwań. A ty chcesz odpowiadać na wyzwania. Jesteś żądna nowych wrażeń.

Zadzieram podbródek i niemal muskam jego wargi własnymi, gdy odpowiadam:

– Więc zapewnij mi jakieś, zamiast tyle gadać, staruszk.

Mruży powieki.

– Jak mnie nazwałeś?

Uśmiecham się niewinnie.

– A jak miałam cię nazwać? Najwyraźniej jesteś ode mnie starszy, taki mądry, przemawia przez ciebie ogromne doświadczenie w odczytywaniu ludzi...

– Właściwie to masz rację – oznajmia. – Bardzo dobrze czytam z ludzi. Dzięki temu wiem, kiedy mnie okłamują, i mogę ich za to ukarać.

– Drzę ze strachu – szepczę w jego usta.

Całuje mnie ponownie, jeszcze gwałtowniej, a ja odpowiadam bez zawahania. Nie udaje mi się powstrzymać jęku, który wyrwa się z gardła, kiedy mężczyzna splata nasze języki, zsuwając dłoń między moje uda. Dotyka mnie przez materiał sukienki, a że jestem już tak pobudzona, to działa natychmiastowo. Wypycham biodra w jego kierunku, a on muska mnie kciukiem, doprowadzając do szaleństwa.

I niemal wariuję, gdy przestaje.

– Twoje imię.

Oddychamy urywanie, głośno, stojąc tak blisko siebie w ciemnościach. Nikt nie przerywa naszej zabawy, nie przejmuję się tym zresztą. Nadal mamy maski, a to ostatni raz. Sam powiedział, że to wszystko zostanie w klubie.

– Tillie – wyznaję w końcu.

Spogląda na mnie, jakby próbował przejrzeć kłamstwo, ale ostatecznie kiwa głową, po czym puszcza mnie, by chwycić nagle pod udami.

– Zabiorę cię teraz do pokoju, Tillie – mówi. – I przeprosisz mnie za to, jak mnie nazwałaś.

Obejmuję go znów za kark.

– Chyba mocno cię to zabolalo – zauważam. – Ile masz lat?

– Zdecydowanie więcej niż ty – odpowiada. – I zdecydowanie powinienem cię odstawić na podłogę, zamiast myśleć o tym, co z tobą zaraz zrobię, ale wiesz co?

– Co?

– Chcę się dziś bawić tak dobrze jak ty i zapomnieć o tym, co dzieje się poza klubem. Co wypada i co wolno, a czego nie. Na tę jedną noc.

Wsuwam palce w jego gęste włosy.

– Więc zrób to. Zapomnij. Ze mną – proponuję cicho.

– Jesteś idealnym zapomnieniem – wyznaje w moje wargi. – Więc zamierzam.